

Szafrański, Włodzimierz

W sprawie tzw. "pramonoteizmu" w paleolicie

Światowit 23, 151-160

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

W SPRAWIE TZW. „PRAMONOTEIZMU” W PALEOLICIE

Speleologiczne poszukiwania przeprowadzone we wnętrzu szeregu europejskich jaskiń doprowadziły w ostatnim półwieczu do odkrycia wielu czaszek niedźwiedzi osobiwie w nich przechowywanych z wielką pieczołowitością w starannie wykonanych schowkach. Odkryć tych dokonano w Alpach szwajcarskich i w Bawarii, a na naszych ziemiach na Dolnym Śląsku (w Radochowiu w pow. bystrzyckim)¹. Znaleźiska te razem z współczesnymi² im, bardzo rzadkimi pochówkami neandertalskimi uchodzą za najstarsze w pradziejach społeczeństwa ludzkiego i kultury ludzkiej ślady wierzeń człowieka pierwotnego. Wynika z tego duże znaczenie i ważność cennych tych źródeł archeologicznych w religioznawczych badaniach pierwocin wierzeń w paleolicie.

Przed kilku laty znany badacz sztuki paleolitycznej, Herbert Kühn, wypowiedział się specjalnie w osobnej pracy na temat odkryć paleolitycznych czaszek niedźwiedzi jaskiniowych interpretując je i wykorzystując jako argument rzeczowy na poparcie swej tezy w studium dotyczącym prapoczątków religii³. W tej trudno dostępnej pracy wymienionego autora uderza emfaza i egzaltacja, z jaką w sposób przesadny odnosi się on do wspomnianych źródeł archeologicznych⁴. Jest to łatwo zrozumiałe, skoro uprzytomnimy sobie, że — we własnym przeświadczeniu wspomnianego autora — na podstawie tych źródeł miało mu się udać dowieść pramonoteizmu w paleolicie. W zmagazynowa-

¹ Szczegółową bibliografię wszystkich tych znalezisk środkowo-europejskich zawiera praca L. F. Zotza, *Die Altsteinzeit in Niederschlesien*, Lipsk 1939, *passim*.

² Znaleźiska te uchodzą zasadniczo za mustierskie z wyjątkiem czaszek dolnośląskich, które mają pochodzić z dolnego oryniaku (por. L. F. Zotz, *c. c.*, s. 103).

³ Por. Herbert Kühn, *Das Problem des Urmonotheismus*, „Akademie der Wissenschaften und der Literatur. Abhandlungen der Geistes- und Sozialwissenschaftlichen Klasse” (Mainz Wiesbaden). Rocznik 1950, nr 22, s. 1639—1672 i 46 rycin w tekście.

⁴ Por. tenże, *o. c.*, s. 1642 i 1649.

nych w specjalny sposób w jaskiniach czaszkach niedźwiedzi widzi Herbert Kühn ślady ofiar. Ofiara zaś — zdaniem jego — zakłada istnienie bóstwa, któremu jest ona składana. „*An keiner Stelle der Welt zeigt es sich so klar und so sicher, dass der Urmensch, und zwar der Mensch der letzten Warmzeit, Opfer brachte. Und wenn er Opfer brachte, dann kann er sie nur einer Gottheit gebracht haben...*”⁵.

Tak więc Herbert Kühn w omawianych źródłach archeologicznych widzi wyraźny i pewny dowód składania ofiar w paleolicie. Ponieważ jest to jego podstawowy i jedyny zresztą argument archeologicznej natury mający dowodzić słuszności tezy o odwieczności monoteizmu, dlatego należy go poddać skrupulatnej analizie krytycznej i skontrolować jego wartość dowodową.

Ażeby odpowiedzieć na pytanie, czy mustierskie bądź oryniackie czaszki niedźwiedzie przechowane w specjalny sposób w jaskiniach były rzeczywiście ofiarami, należy wpierw poznać, jaka treść mieści się w pojęciu ofiary. Otóż ofiara w porządku religijnym jest to wyrzeczenie się na rzecz bóstwa posiadanego dobra w formie złożenia bóstwu jakiejś rzeczy podpadającej pod zmysły i jej zniszczenia⁶. Zniszczenie, unicestwienie zdaje się być specyficzną cechą wyróżniającą spośród złożonych darów dar mający być ofiarą.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że owe rzekome ofiary paleolityczne nie mają wcale charakteru daru przeznaczanego na zniszczenie. Wprost przeciwnie. Cechuje je wyraźna, pieczołowita troska o zabezpieczenie ich, staranna zapobiegliwość, by przechować je jak najbezpieczniej, przejawiająca się w pomysłowych zabiegach około zmontowania urządzeń pozwalających zrealizować te zamysły. I tak dolnośląskie czaszki niedźwiedzie umieszczano w niszach skalnych bądź to w zagłębieniu między blokami skalnymi pod kamienną płytą, bądź też w wąskim korytarzyku jaskini zamkniętym blokiem skalnym⁷. Również 5 czaszek niedźwiedzi pochodzących z pieczary znajdującej się koło miejscowości Velden w Bawarii było również umieszczonych w niszach, a czaszki z tzw. Smoczey Jamy w Alpach szwajcarskich były pieczołowicie umieszczone w skrzyniach starannie zbudowanych z płyt kamiennych (niektóre z tych czaszek były nadto jeszcze szczelnie obstawione

⁵ Tenże, o.c., s. 1649. Por. też s. 1643.

⁶ Sacrificium est oblatio rei sensibilis, eiusque destructio. Por. A. Tanquerey, *Synopsis theologiae dogmaticae*, Romae, Tornaci, Parisiis, tom III 1922—1923, s. 470—471. Por. też tegoż, *Brevior synopsis theologiae dogmaticae*, Parisiis, Tornaci, Romae 1931, s. 468. Por. wreszcie A. Lipiński, *Archeologia biblijna*, Warszawa 1911, s. 371.

⁷ Por. F. Zott, o. c., s. 64—65, 69—71 i 101, oraz ryc. 57 na s. 65 i ryc. 61 na s. 69.

małymi płytkami kamiennymi)⁸. Tak więc szczegółowe i drobiazgowo obserwacje archeologiczne dotyczące pozycji, jaką w jaskiniach zajmowały owe czaszki i warunków ich znalezienia są biegunowo różne, wręcz krańcowo przeciwstawne temu wszystkiemu, czego należałoby się spodziewać i czego można by oczekiwać, gdyby tu rzeczywiście chodziło o ofiary, czyli dary przeznaczone na zniszczenie. Dowód na istnienie ofiar w środkowym paleolicie miał — zdaniem Herberta Kühna — równocześnie dowodzić pośrednio istnienia w owym czasie wiary w boga i kultu tego bóstwa. „Wenn aber Opfer dargebracht wird, und das kann immer nur eine Gottheit sein. Der Nachweis des Opfers in so früher Zeit schliesst also den Nachweis des Gottesglaubens von vornherein in sich ein”⁹. Skoro więc wykazujemy, że rzekomy argument o istnieniu już w środkowym paleolicie instytucji ofiar jest całkowicie bezpodstawny i gołosłowny, to wynika z tego automatycznie, że pogląd o kulcie bóstwa w tym czasie oparty o argument istnienia już wtedy ofiar jest fikcją.

Już Anglik Andrew Lang wystąpił z teorią o pramonoteizmie¹⁰ uzasadniając ją tym, że człowiekowi pierwotnemu jako wytwórcy narzędzi cały wielki świat go otaczający wydawał się przez analogię być dziełem wielkiego i potężnego stwórcy, boga jedyne. Za kontynuatora Lang’a uchodzi Wilhelm Schmidt, głowa do niedawna wiedeńskiej szkoły etnologicznej, głoszący w swej książce *Der Ursprung der Gottesidee* (Paderborn 1925) teorię o odwieczności idei boga jedyne w oparciu o stwierdzenie u współczesnych najprymitywniejszych ludów kultu jednego boga najwyższego. Abstrahując od tego, że najprymitywniejsze ludy współczesne podlegające przez długie tysiąclecia rozwojowi nie mogą ściśle i dokładnie reprezentować najniższego, paleolitycznego stopnia rozwoju kultury ludzkiej¹¹, należy z całym naciskiem podkreślić, że powyższe teorie imputują praczłowiekowi i człowiekowi pierwotnemu zdolności i kwalifikacje, których — jak to nauka wyka-

⁸ Por. H. Kühn, o. c., s. 1643 i 1649, tam też szczegółowo podana literatura przedmiotu.

⁹ Tenże, o. c., s. 1643.

¹⁰ Por. Ch. Hainchelin, *Pochodzenie religii*, Warszawa 1954, s. 59—62

¹¹ Por. co w związku z tym pisze M. O. Koswien: „Na powierzchni ziemi nie ma teraz plemion tak dalece opóźnionych w rozwoju, by w swym sposobie życia zachowały cechy... najodleglejszej epoki. Nawet plemiona najbardziej opóźnione już zbyt daleko odeszły od zerowego punktu kultury. Tak więc nie ma obecnie plemion, które by używały narzędzi krzemiennych typu szelskiego, aszelskiego lub mustierskiego, które by zachowały promiskuityzm lub przynajmniej jego przeżytki, które by nie znały religii w jakiejś elementarnej postaci” (M. O. Koswien, *Historia kultury pierwotnej w zarysie*, Warszawa 1955, s. 41).

zała — nie mógł jeszcze na ówczesnym szczeblu swego rozwoju posiadać. Nieporozumieniem jest usiłowanie przedstawienia *Pithecantropusa*, czy *Homo neandertalensis* jako filozofa zatopionego w głębokich rozważaniach nad tajemnicami świata, gdy tymczasem człowiek ten w rzeczywistości zmuszony był co dnia staczać z wrogą mu, otaczającą go przyrodą nierówną, ciężką walkę ponad siły, by nie zginąć śmiercią głodową lub rozszarpany przez dzikie zwierzęta. Zresztą, co najważniejsze, umysł jego nie dojrzał wtedy jeszcze do oddania się tak skomplikowanym rozważaniom.

Wiemy już dziś, że tzw. drugi układ sygnałów¹², czyli myślenie i mówienie zdaniami, pojawił się dopiero w młodszym paleolicie, gdy istniał już *Homo sapiens*. Pierwszym układem sygnałów nazywał P a w ł o w czynności kory mózgowej, których podstawą jest odbiór ze świata zewnętrznego sygnałów, na które reagują zmysły. Jest on właściwy zwierzętom, jak znów myślenie abstrakcyjne, czyli drugi układ sygnałów jest typowy dla człowieka. Zagadnieniem powolnej, długotrwałej i żmudnej ewolucji psychiki ludzkiej zajęła się Wanda Stęślicka, która twierdzi, że z chwilą pojawienia się narzędzi o określonych, stale powtarzających się kształtach, pojawiają się równocześnie zaczątki abstrakcyjnego myślenia i elementów drugiego układu sygnałów. „Narzędzia paleolitu starszego i środkowego — pisze wymieniona autorka — łączące się zarówno ze szczątkami kostnymi *Pithecantropusa*, jak i późniejszych ludzi neandertalskich — a więc w okresie trwającym łącznie ponad pół miliona lat — odznaczają się jedną wspólną cechą, która je zawsze charakteryzuje. Otóż były one wszystkie trzymane w ręku. Jedynym uchwytem tych narzędzi była ręka ludzka i manipulowanie nimi odbywało się wyłącznie za pomocą ręki. Z tego faktu wolno nam wnioskować o tym, że wprawdzie istniały na tym etapie rozwoju pierwsze abstrakcyjne pojęcia, wyrażane prymitywnymi słowami, lecz był to dopiero okres izolowanych słów, okres niepowiązanych powiedzeń, nie łączących się w kombinację zdań. Wniosek ten potwierdzają dane morfologiczne. Żuchwy, zarówno u form *Pithecantropus*, jak i *Homo neandertalensis*, są masywne i ciężkie, nie nadające się zupełnie do sprawnej artykulacji... Wprawdzie w okresie neandertalskim, w czasie panowania kultury zwanej mustierską, pojawia się bogactwo narzędzi krzemiennych, zróżnicowanych co do funkcji, a więc tłuki, ostrza, noże, skrobacze itp. Niezależnie od tej różnorodności były one jednak bez wyjątku trzymane w ręku. Wolno nam przeto wnioskować, że u Neandertalczyka powiększył się wprawdzie zasób słów-pojęć, roz-

¹² Por. W. Stęślicka, *Powstanie i rozwój psychiki ludzkiej*, Warszawa 1957, s. 42—45.

wijała się w związku z tym niewątpliwie jego pamięć i wyobrażenia — ale nic nas nie upoważnia do przyjęcia możliwości istnienia kombinowanych zdań na tym etapie. Równoległe z różnaitością narzędzi i wzrostem ilości słów-pojęć, stwierdzamy u ludzi neandertalskich wybitne powiększenie pojemności ich czaszek. Dopiero w paleolicie młodszym widzimy po raz pierwszy udokumentowaną umiejętność swobodnego łączenia dwóch różnych materiałów w jedną funkcjonalną całość. Jest to stwierdzenie niesłychanie ważne. Na tej podstawie wolno nam wnioskować także o istnieniu możliwości łączenia słów-pojęć w kompleksy zdaniowe¹³.

W świetle wnikliwych wywodów Wandy Stęślickiej imputowanie neandertalskim łowcom niedźwiedzi jaskiniowych monoteistycznego kultu jedyne go boga i interpretowanie mustierskich schowków czaszek niedźwiedzich jako śladu ofiar, składanych przez człowieka pierwotnego temu jedyne mu bogu, jest wielkim nieporozumieniem. Neandertalczyk, który nie potrafił jeszcze z luźnych słów skleić kompleksów zdaniowych, odznaczał się zapewne wielkim ubóstwem myśli, którego cechą charakterystyczną było niewątpliwie to, że poszczególne pojęcia nie wiązały się jeszcze w bardziej skomplikowany system myślowy. Tak ubogiemu życiu psychicznemu i tak ograniczonemu intelektowi musiała być obca myśl o bogu i chęć składania mu ofiar.

Zatem, jak dokładna analiza warunków znalezienia mustierskich czaszek niedźwiedzich obala tezę o środkowopaleolitycznych ofiarach składanych rzekomo bóstwu i o istniejącym już wówczas monoteizmie, tak wnikliwie badania paleoantropologiczne dowodzą niezbicie, że mustierski człowiek pierwotny znajdował się jeszcze na tak niskim stopniu rozwoju umysłowego, że nie był zdolny do wypracowania swoim ograniczonym umysłem religijnej koncepcji kultu jedyne go boga w formie składania mu ofiar. Mając zwłaszcza na uwadze owe wielkiej wagi konkluzje dociekań antropologicznych można dopiero w całej pełni docenić głęboką słuszność i niezwykle trafność wypowiedzi M. O. Koswiena, który z takim naciskiem neguje możliwość powstania religii w okresie mustierskim, twierdząc, że nie można umiejscawiać daty powstania religii w okresie wczesniejszym niż oryński¹⁴.

Tak więc w świetle przedstawionych wywodów teoria odwieczności monoteizmu, czyli teoria pramonoteizmu, przypisująca najbardziej nawet pierwotnej ludzkości, od samego początku jej istnienia, wyznawanie nie tylko religii w ogóle, lecz jej „wyższej” formy, mianowicie

¹³ W. Stęślicka, *Ewolucja psychiki ludzkiej w świetle danych naukowych*. „Argumenty”, nr 3 (8), 1—15. 2. 58, s. 2.

¹⁴ Por. M. O. Koswien, o. c., s. 50—51.

monoteizmu¹⁵, nie ma właściwie podstaw, a szukanie argumentów, mających poprzeczyć to ryzykowne twierdzenie, u nauk takich, jak archeologia i paleoetnologia jest zabiegiem chybnym, gdyż prowadzi nie tylko do stwierdzenia, że monoteizmu¹⁶ w tym czasie nie było, ale że nawet religia była wtedy w ogóle jeszcze nieznaną. Archeologia bowiem wykazuje, „że ludzkość w najwcześniejszej epoce swego istnienia nie znała religii wcale, nawet w żadnej postaci załączkowej. Zabytki archeologiczne tej epoki nie wykazują żadnych śladów istnienia religii... początkowa epoka istnienia ludzkości była epoką bezreligijną”¹⁷.

Na miejsce teorii Herberta Kühna o istnieniu w okresie mustierskim instytucji ofiar religijnych składanych jednemu bogu, teorii, którą wywody powyższe usiłowały obalić, wykazując jej bezpodstawność, należy postawić nową próbę interpretacji zjawiska starannego gromadzenia i pieczołowitego przechowywania w owym czasie czaszek niedźwiedzi w jaskiniach. Wiadomo, że na okres mustierski przypadają pierwsze, najdawniejsze, bardzo jeszcze nikłe ślady chowania

¹⁵ Por. tenże, o. c., s. 40—41.

¹⁶ Nauka postępową badającą w sposób obiektywny w świetle rozumu zagadnienie pochodzenia i rozwoju wierzeń religijnych i nie sugerującą się aspektem metafizycznym ustala z dużą precyzją moment powstania kultu bóstw w ogóle, a w szczególności monoteizmu: „Wraz z powstaniem społeczeństwa klasowego i państwa zmieniają się również ludzkie wyobrażenia religijne. Wraz z pojawieniem się potężnych władców państw ludzkie zaczęły wyobrażać sobie bogów jako wszechmogących władców, stojących wysoko ponad ludźmi. Jak dalece rozwój wierzeń religijnych odzwierciedla rozwój społeczno-ekonomiczny, widać na przykładzie przekształcenia bóstw rodowych w plemienne, plemiennych — w bóstwa ludów i wreszcie w jedyne »wszechmogące« bóstwa religii monoteistycznych. Początkowo każda wspólnota rodowa miała własne bóstwa. W miarę łączenia się wspólnot w plemiona, a plemion w ludy łączyły się też bóstwa, między którymi ustalała się hierarchia odzwierciedlająca hierarchię połączonych plemion. Tak więc gdy powstała starożytna monarchia babilońska, główne bóstwo miasta Babilonu — bóg Marduk stał się głównym bóstwem królestwa babilońskiego, a pozostali bogowie zajęli podrzędne stanowiska. Pojawieniu się króla na ziemi odpowiadało pojawienie się króla w niebiosach. Pojęcie »boga jedynego«, pana nad rozlicznymi zjawiskami przyrody, podporządkowującego je sobie — podkreślał Engels — »jest tylko kopią jedynego wschodniego despoty, który pozornie albo rzeczywiście jednoczy ludzi mających sprzeczne interesy« (Materializm historyczny. Pod ogólną redakcją F. W. Konstantinowa, Warszawa 1955, s. 517—518.). „Monoteizm pojawia się bardzo późno” — pisze Ch. Hainchelin, o. c., s. 150 (por. rozdział zatytułowany: Politeizm i monoteizm, w tej książce tona wprowadzenia monoteizmu w Egipcie w XIV wieku przed n. e. Chronologia s. 150—162). Por. w związku z tym nieudaną próbę faraona Amenhotepa IV-Echnata w jaskrawy sposób koliduje z chybną próbą Herberta Kühna przesunięcia genezy monoteizmu co najmniej do środkowego paleolitu.

¹⁷ M. O. Koswien, s. 41.

zmarłych w grobach. Ułożone starannie w skrzyniach zbudowanych z płyt kamiennych w ustronnych grotach skalnych mustierskie czaszki niedźwiedzie robią wrażenie śladów pogrzebu podobnego do grzebania szczątków ludzkich. Obrzęd pogrzebu głowy niedźwiedziej był znany u Ewienków, Gilaków, Jakutów, i innych ludów Syberii¹⁸. Sądzę, że analogia ta, zastosowana z dużą ostrożnością¹⁹ drogą retrospekcji w próbie interpretacji funkcji mustierskich czaszek niedźwiedzych, pozwala poznać właściwe a nie urojone znaczenie dokonywanych z nimi zabiegów. Chodzi tu zapewne o normalny pogrzeb, o zwykle pochowanie w grobie. Powstaje tu jednak pytanie, dlaczego Neandertalczyk obok pochówków ludzkich dokonuje pochówków zwierzęcych, a spośród zwierząt dlaczego właśnie grzebie niedźwiedzia? Na postawione kwestie nasuwa się następująca odpowiedź.

Człowiek pierwotny uważa się w owym czasie za cząstkę otaczającej go przyrody i wierzy, że zwierzęta też są ludźmi²⁰. To przeświadcze-

¹⁸ Por. A. F. Anisimow, *Kult niedźwiedzia u Ewienków i zagadnienie wierzeń totemowych. Wybrane zagadnienia z historii religii i ateizmu*, Warszawa 1954, s. 308 i 314. „Ostatni, trzeci dzień obrzędu poświęcony jest — jak pisze wymieniony autor — »pochowaniu« głowy niedźwiedzia... Z kolei następuje ceremonia »pogrzebu« głowy niedźwiedzia albo raczej — »pochowania niedźwiedzia«. Głowę zanoszą się do tajgi (niekiedy dołącza się do niej resztę kości, a także cząstki każdej części ciała i organów, aby niedźwiedź zmartwychwstał cało) i ukrywa w gąszczu leśnym, składając je na »pomocie grobowym«... Kości niedźwiedzia skrupulatnie zbierano, chowano, w tajemnicy na »pomocie grobowym« niby doczesne resztki człowieka. Kości tych nie wolno było gryzać ani łamać, ponieważ uważano je za świętą relikwię, nie dopuszczano do nich psów i nie rzucano na ziemię ani w ogień...” (por. tenże, o. c., s. 308 i 319).

¹⁹ Kult niedźwiedzia, jak zresztą w ogóle jakiegokolwiek wierzenia, podlegał na przestrzeni tysiącleci rozwojowi. Stąd w obecnej formie rytuału znajdziemy wiele elementów obcych pierwotnej jego postaci, które narosły z biegiem tysiącleci na początkowy, pierwiastkowy jego kształt. Jeśli posługujemy się wymienioną analogią w celu zinterpretowania zjawiska z okresu mustierskiego, to czynimy to ostrożnie, z rozwagą, nie uwzględniając młodszych części składowych tego obrzędu. Zdaniem bowiem A. F. Anisimowa „uroczystość ta powstała w odległej epoce jako kult totemowy rodu macierzyńskiego, by z biegiem czasu — w miarę przechodzenia od rodu macierzyńskiego do rodu ojcowskiego — stopniowo wychodzić poza granice rodu. W ten sposób kult rodowy stał się kultem międzyrodowym, a potem przybrał charakter wspólnej uroczystości całego plemienia. Wyobrażenie niedźwiedzia-totemu przeistacza się w wyobrażenie ogólnoplemiennego bóstwa totemowego, a później w wyobrażenie najwyższego bóstwa międzyrodowego i międzyplemiennego, a związany z nim kult — święto niedźwiedzia — przeobraża się z uroczystości rodu macierzyńskiego w uroczystość rodu ojcowskiego, później — w międzyrodową, ogólnoplemienną, a nawet międzyplemienną” (tenże, o. c., s. 322).

²⁰ Por. H. Chmielewski. *Pochodzenie religii*, Warszawa 1956, s. 34—35.

nie o wspólnocie ze światem zwierzęcym, a nawet konkretnie z danym gatunkiem zwierząt, pogłębia i umacnia w ówczesnym człowieku owa zależność egzystencji ludzkiej od obfitości zwierzyny, na którą głównie poluje. Neandertalczyk, mustierski łowca niedźwiedzia jaskiniowego, był niewątpliwie głęboko przekonany o pokrewieństwie z niedźwiedziem. Żyjąc życiem społecznym, zawdzięczając byt kolektywowi, włączał do grona członków wspólnoty niedźwiedzia, traktując go na równi z innymi, jako jednego z nich. Stąd to, obok pierwszych pochówków ludzkich, wśród łowców niedźwiedzi pojawiają się groby niedźwiedzi jaskiniowych. Ten osobliwy stosunek człowieka do otaczającej go przyrody charakteryzuje ustrój totemizmu klanowego²¹. Społeczeństwo rodowe kształtuje się na przejściu od okresu mustierskiego do młodszego paleolitu. Zatem pochówki głów niedźwiedzi, zarówno szwajcarskich, jak południowoniemieckich i dolnośląskich, należy uznać za narastające elementy powstającego ustroju rodowego. Wywodzenie rodu od zwierzęcego przodka-totemu jako jego potomków i krewnych tego gatunku zwierząt ma wyraźny oddźwięk w mitologii kultu niedźwiedzia. „Podania o niedźwiedziu — pisze A. F. Anisimow — jako zwierzęciu-totemie, praojcu tej czy innej grupy ludzkiej, szeroko rozpowszechnione są w całej północnej Azji i na Syberii... opowieści o małżonku — niedźwiedziu rozpowszechnione są w wielu różnorodnych wariantach niemal w całej Europie i Eurazji północnej”²².

W konkluzji należy stwierdzić, że wbrew twierdzeniu Herberta Kühna, jakoby mustiersko-oryniackie czaszki niedźwiedzie były z pominięciem idei pramonoteizmu nierozwiązalną zagadką²³, są one wymownym świadectwem narastających przesłanek kształtującego się społeczeństwa rodowego wspólnoty klanów totemistycznych. Jako wyznawca teorii pramonoteizmu²⁴ Kühn stoi pod wpływem katolickiej, historycznej szkoły etnologicznej we Wiedniu. Zasugerowany dziełem W. Schmidta, *Die Entstehung der Gottesidee*²⁵, zdradza wyraźną tendencję przystosowania interpretacji niektórych najdawniejszych przejawów kultury ludzkiej do dogmatów kościoła katolickiego starając się dowieść odwieczności religii i pierwotności

²¹ Por. W. Antoniewicz, *Historia sztuki najdawniejszych społeczeństw pierwotnych*, t. I, Warszawa 1957, s. 51.

²² A. F. Anisimow, o. c., s. 312—313.

²³ „Es gibt eine Anzahl von Funden, die ohne die Voraussetzung des Eingottgedankens undenkbar wären” (H. Kühn, o. c., s. 1640).

²⁴ „Der Gedanke an einen Gott ist das Ursprüngliche, und wo der Mensch in seiner frühesten, in seiner ältesten Form erscheint, da lebt dieser Gedanke an einen Gott” (por. tenże, o. c., s. 1640, por. również s. 1649, 1656 i 1658).

²⁵ Por. tenże, o. c., s. 1639—1640 i 1651.

monoteizmu, gdy tymczasem człowiek zaledwie po upływie pół miliona lat swego istnienia przyswoił sobie z największym trudem dopiero sztukę mówienia zdaniami. Zatem dopóki umysł jego był do tego stopnia ograniczony, że nie wiązał jeszcze pojęć oderwanych w kompleksy myślowe, dopóty były mu całkowicie obce i niedostępne systemy teologiczne w typie monoteizmu.

Marzec 1958

A CONTRIBUTION TO THE PROBLEM OF THE SO-CALLED "MONOTHEISM" IN THE PALAEOOLITHIC AGE

Summary

The author is dealing with the problem of the interpretation of middle-palaeolithic bear-sculls which were kept with great care in elaborately worked out hiding places. He argues with an attempt of an interpretation of these findings as given by Herbert Kühn in his work "Das Problem des Urmonotheismus". In his work H. Kühn gives expression to his conviction that the Primary Monotheism existed in the palaeolithic period. In the bears- sculls which were stored in caves in a peculiar manner, he sees traces of offerings. In his opinion an offering would prove the existence of a deity to which it was offered. This is his basic and only archaeological argument for the fact that Monotheism lasted from ages. This reasoning has been submitted by the author of this treatise to a critical analysis. He stresses most emphatically that an offering must be considered a gift to the deity and as such designed for destruction and that those would-be palaeolithic offerings have no characteristics of offerings. Quite to the contrary: their characteristic feature is the attentive care for their preservation. There is no trace of any intention to put them to destruction. In view of that, the opinion on the existence of an institution of offerings in the middle palaeolithic period appears proofless and devoid of foundation and the assertion that there existed the Primary Monotheism is a fiction.

Palaeoanthropological research has also shown that the Neanderthal man of the middle palaeolithic period had a knowledge of abstract ideas. However they were rather unconnected words, not linked together into combined sentences. It is not until younger palaeolithic period that Homo Sapiens learned to bind words-ideas into complete sentences. The Neaderthal man who was not able to connect single words into sentence combinations was surely very poor of thought. The main characteristic of this poorness was undoubtedly the fact that the separate ideas did not bind themselves into a more complicated train of thought. To such a poor

psychical life and so limited intellectual mind any thought of God and a desire to make offerings to him must have been really strange. The primitive Mousterian man was so low in his intellectual development that in his limited mind he was not able to work out any religious conception of a worship of an only God in form of offerings brought to him.

In the light of these deductions the theory of the Primary Monotheism of the primitive man (Neanderthal man) appears groundless, while the reasoning that mankind in the early period of its existence had not any knowledge of religion finds its confirmation in the real material.

Carefully deposited in boxes, built of stone slabs, in secluded caves, Mousterian bear-sculls give impression of traces of simple burials, very similar to those of human remains. The rite of the burial of bear-sculls was known to the Yacutes, Gilacs and other people inhabiting Siberia. The primitive man who thought himself a part of surrounding nature was surely convinced of his community with animal world. The Neanderthal man, Mousterian cave-bear hunter, was surely deeply convinced of his relationship to the bear, whom he included into the circle of the community as a relation or even an ancestor and whom he buried in a grave in a similar way as ther members of the community. And thus the Mousterian-Aurignacian sculls of bears give a striking evidence of the formation of the community of totemic clans, being in no way a proof that the Monotheism lasted from ages.